

Serfując pod Wawelem

Manggha – Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej w Krakowie

■ Bernd Adamek-Schyma

Feliks Jasieński, Andrzej Wajda, Arata Isozaki – ten polsko-japoński triumwirat odpowiada za powstanie Mangghi, Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej w Krakowie. Otwarta w 1994 roku Manggha jest – pod względem architektonicznym i instytucjonalnym – szczęśliwym zrzędzeniem dla Krakowa, dla Polski, Europy, Japonii i Dalekiego Wschodu. Już sama historia powstania muzeum to prawdziwy splot szczęśliwych okoliczności w nieszczęśliwych czasach. Mocno zakorzeniona we współczesności Japonii z jej zdobyczami technologicznymi, a jednocześnie nierozzerwalnie związana z historią i sztuką tego kraju, Manggha także i teraz, po katastrofalnym ataku tsunami z roku 2011, najwyraźniej zamierza zachować status środkowo-europejskiego przyczółka kultury japońskiej w Polsce.

Kraków, koniec lutego 2011 roku. Na Planach mróz, psy tarzają się w śniegu. Na dworcu Kraków Główny zima już dawno się skończyła – dział marketingu Galerii Krakowskiej ogłasza „Japońską Wiosnę”. Jak zwykle, gdy w Europie chodzi o Japonię, niezawodnie pojawi się ta para: sushi i zielona herbata. Obok tych i innych japońskich stereotypów, zaledwie parę wyszukanych eksponatów pozwala zapomnieć, że wystawa odbywa się w jednym z największych centrów handlowych Polski. Między kimonami i japońskimi przedmiotami codziennego użytku w wąskich, raczej niepozornych gablotach błyszczą właściwe gwiazdy „Japońskiej Wiosny”: ryciny – w większości oryginały – japońskich mistrzów XVIII i XIX wieku.

Galeria Kakowska, 13 marca, ostatni dzień „Japońskiej Wiosny”. Prawdziwy koniec nastąpił jednak, nieoczekiwanie, dwa dni wcześniej. W obliczu gigantycznego trzęsienia ziemi i jego przerażających skutków tytuł „Japońska Wiosna 2011” brzmi nieomal cynicznie. Katastrofa stulecia zmieniła wszystko, nawet Kraków. Utrzymującą się w Europie od przeszło stu pięćdziesięciu lat modę na Japonię trudno będzie w przyszłości kultywować tak, jak gdyby nic się nie stało. Wstrząs, jaki wywołała ta katastrofa, dał się odczuć zwłaszcza po drugiej stronie Wisły, w muzeum Manggha. Jest ono bowiem centrum japońskiej kultury w Polsce i jedyną tego rodzaju instytucją na skalę europejską. Drzeworyty na wystawie w Galerii Krakowskiej pochodziły także ze zbiorów Muzeum.

Bryła Mangghi to pyszny akcent architektoniczny w polskim krajobrazie urbanistycznym, a przede wszystkim wielkie dzieło sztuki budowlanej. Konstrukcja Araty Isozaki zbiera uznanie architektów, krytyków i dziennikarzy i uchodzi za jedną z pereł architektury w Polsce, i to od osiemnastu lat, od czasu oddania budynku do użytku w roku 1994. Jest też na najlepszej drodze, by wejść do historii architektury polskiej jako klasyk. A jego powstanie to prawdziwy „splot wielu szczęśliwych przypadków w nieszczęśliwych czasach”, jak mówi wicedyrektor Mangghi, Katarzyna Nowak.

Kraków, kwiecień 1944 roku. Od prawie pięciu lat naziści mordują w okupowanej Polsce. Kraków jest główną siedzibą Generalnego Gu-

bernatorstwa, terror narodowosocjalistyczny przybiera najstraszliwsze formy i pochłania miliony ludzkich istnień. W tym okresie naziści starają się o poprawę stosunków z ludnością polską. Być może czują coraz większą siłę ruchu oporu w Polsce, którego kulminacją parę miesięcy później będzie powstanie warszawskie. Faktem jest, że starosta Krakowa (*Der Stadthauptmann der Stadt Krakau*) w kwietniu 1944 dokonuje w Sukiennicach otwarcia wystawy *Sztuka i rękodzieło artystyczne Japonii*. Osiemnastoletni Andrzej Wajda wychodzi z wystawy głęboko poruszony. Fascynacja Japonią i sztuką japońską już go nie opuszczą. Później określi tę wystawę jako swoje „pierwsze spotkanie z prawdziwą sztuką”. Kiedy w 1987 roku Wajda zostanie uhonorowany przez japońską fundację Inamori prestiżową Nagrodą Kyoto za całokształt dokonanych filmowych, otrzymane czterysta tysięcy dolarów przeznaczy na założoną przez siebie i żonę Krystynę Zachwatowicz-Wajdę fundację Kraków-Kyoto – będzie to kamień węgielny otwartego parę lat później muzeum Manggha.

Jak jednak doszło do tego, że osiemnastoletni Andrzej Wajda oglądał w roku 1944 sztukę japońską w Krakowie?

Warszawa, rok 1889. Pochodzący z polskiej rodziny szlacheckiej kolekcjoner, krytyk i publicysta Feliks Jasieński powraca do Polski po wieloletnim pobycie w Berlinie, Tartu i Paryżu. Wyjechał, by się kształcić, jednak z powodu choroby oczu przerywa studia techniczne i zagłębia się w sztuce, muzyce i literaturze. Większość środków, jakie rodzina przeznaczyła na jego



główne wejście do muzeum Manggha w Krakowie

wykształcenie, zużyje niezupełnie zgodnie z przeznaczeniem. Podczas powrotu do Warszawy na bagaż podróżny Jasińskiego składa się zastawiająco dużo skrzyń transportowych. Zawierają złożoną z piętnastu tysięcy eksponatów kolekcję, którą Jasiński zestawiał, dokonując systematycznych zakupów w sklepach z antykami i domach aukcyjnych Paryża, ale też Wiednia i Monachium. Zgodnie z panującą na przełomie wieków modą na japońszczyznę, Japonia stanie się oczkiem w głowie Jasińskiego. Ponad połowa jego zbiorów to prace artystów japońskich: drzeworyty, ceramika, rękodzieło i japońskie militaria.

W następnych latach, atakowany często przez artystyczne środowisko akademickie Jasiński awansuje z pozycji krytyka sztuki do roli mecenasu i propagatora Młodej Polski. Publikuje różne prowokacyjne rozprawy na temat muzyki, literatury i sztuki. Píše je pod pseudonimem, podpisuje się jako „Globtroter”, „Szczęsny Dołęga” albo po prostu „Felix”. Zainspirowany pracą słynnego mistrza Katsushika Hokusai, przyjmuje swój najbardziej charakterystyczny i najczęściej używany pseu-

donim, który stanie się też tytułem bodaj najważniejszego zbioru jego tekstów: Manggha.

W latach 1901–1913 zbiory Jasińskiego pokazywane są w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Jako źródło inspiracji dla artystów jego pokolenia mają nieocenioną wartość. Opinia publiczna nie podziela jednak namiętności Jasińskiego – po wystawie w warszawskim Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych spada na niego grad napastliwej krytyki. Stołeczni miłośnicy sztuki nie wydają się jeszcze gotowi na przyjęcie nieznanej wówczas w Polsce sztuki japońskiej, chociaż to właśnie Jasiński należał do głównych współzałożycieli Zachęty. Może to właśnie warszawskie reakcje na jego wystawy skłaniają go do przeprowadzki do Krakowa? W 1920 r. powierza swoje zbiory krakowskiemu Muzeum Narodowemu. W testamencie dysponuje, kolekcja że musi zostać niepodzielna i ma być udostępniona publicznie. Jednakże przez kolejne siedemdziesiąt pięć lat zbiory pozostaną zamknięte w skrzyniach – z nielicznymi wyjątkami, jak ten z roku 1944, kiedy Andrzej Wajda zobaczy je w Sukiennicach.

Chociaż podczas okupacji zniknęło z ko-

lekcji niemało japońskich drzeworytów, jeszcze dziś zawiera ona wiele skarbów, w tym liczne prace mistrza Katsushika Hokusai. To właśnie jego chyba najslawniejsze dzieło *Wielka fala w Kanagawie* z serii *Trzydzieści sześć widoków góry Fuji* posłużyło słynnemu architektowi Araczie Isozaki jako inspiracja przy projektowaniu budynku krakowskiej Mangghy. Na wzór tego motywu udało mu się stworzyć nieomal idealną symbiozę architektoniczną japońskiej i polskiej geografii i historii. Dach, a także zarys budynku łączą w formie rozbijające się o wybrzeża Japonii i piętrzące się wysoko fale spod pędzla Hokusai oraz majestatyczność opływającej Wawel Wisły. W ten sposób Manggha już samą architekturą zaciera granice między obiema kulturami. I, jak zauważa Isozaki, nawiązuje też do zbiorów Jasińskiego: *Tak jak kolekcja Jasińskiego przekroczyła ramy sztuki japońskiej, tak ten budynek również wyszedł poza ramy japońskości i zapuścił korzenie w polskiej ziemi.*

Architektowi udało się odejść od utartych wyobrażeń związanych z obiema kulturami. W tym samym stopniu unikał stereotypów *feng shui*, co konsekwentnie czerpał z *genius loci* oto-



Manggha – Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej w Krakowie

czenia: *Kiedy pierwszy raz tu przyjechałem, od razu poddałem się wrażeniu, jakie robi Wawel i ogólnej atmosferze tego miejsca – rzecze, wiatrowi, meandrowaniu, ruchowi, płynności.* Wszystko to odbija się w szczególny sposób w kształcie dachu muzeum Mangghi, a także w decyzji Isozaki, by wykorzystać miejscowe materiały budowlane. Zainspirowany tyleż miejscem, co inicjatywą Wajdy i jego fundacją założoną w celu budowy muzeum, Arata Isozaki podarował miastu projekt budynku. Kraków zaś dołożył działkę budowlaną, której położenie nie mogło być chyba bardziej prestiżowe. Manggha powstała jednak także dzięki solidarności narodu japońskiego. Fundraiserzy związku zawodowego japońskiej kolei zebrali ponad milion dolarów, przy czym nie bez znaczenia była zapewne sława Andrzeja Wajdy w Japonii i wielki respekt, jakim cieszą się tam jego dokonania filmowe.

Dziś Manggha jest punktem centralnym niewielkiego krakowskiego zespołu architektonicznych pereł. Związany z Aratą Isozakim już od lat 70. krakowski duet architektów: Krzysztof Ingarden i Jacek Ewý zajmował się budową Mangghi na miejscu. Co więcej, to

właśnie Ingarden jeszcze przed fazą planowania zaproponował Wajdzie nawiązanie kontaktu z japońskim architektem. Z czasem projekty Ingardena i Ewýgo, takie jak herbaciarnia czy Szkoła Języka Japońskiego, stały się częścią kompleksu muzeum Manggha.

Od paru lat, po przejściu restrukturyzacji organizacyjnej, Manggha jest czymś więcej niż siedzibą zbiorów Jasińskiego. Mimo że muzeum ma dość ograniczoną powierzchnię wystawową, gości rocznie ponad 100 tysięcy odwiedzających, którzy mogą podziwiać tyleż fascynujący, co powściągliwy sposób, w jaki japońska codzienność łączy się w jedno z tradycją artystyczną starych mistrzów. Liczne koprodukcje, ostatnio z japońskim producentem wyposażenia wnętrz, pozwalają ożywać wnętrzu budynku jako przestrzeni zamieszkaney.

Znaczenie Mangghi promieniuje daleko poza granice Krakowa. Z jednej strony muzeum organizuje wystawy i uchodzi za wiodącą polską instytucję w dziedzinie prezentacji sztuki, techniki i codzienności Japonii. Z drugiej strony bywa gospodarzem imprez z zewnątrz, organizowanych przez wielkie instytucje kultu-

ralne. Zbiory Jasińskiego są pożywką dla współczesnego dialogu z Japonią i Dalekim Wschodem. Zwłaszcza w czasach tak bolesnych dla Japonii jak obecne okaże się, czy Manggha, która syntezę sztuki i techniki nosi już w nazwie, zdoła wnieść swój wkład w europejski proces przezwycięzania skutków katastrofy naturalnej i technicznej z 2011 roku. Dzięki zaangażowaniu Wajdy i bezcennemu wpływowi Jasińskiego, Manggha stała się kamieniem milowym w dialogu kultur. Położona w sercu Krakowa budowla Japończyka Isozaki tak samo jak uzupełniające ją budynki Polaków, Ingardena i Ewýgo, rozbudzają apetyt na podobnie ukształtowane pod względem wizjonerstwa i poetyckości elementy krajobrazu miejskiego w środku Europy.

t Agnieszka Kowaluk



Arata Isozaki



Feliks Jasieński



Andrzej Wajda